

# boczny tor 129

*mijanki / 13.07.2011*



# Eden

Jak się przejrzę w twoich oczach, ujrzę siebie. I tak, w końcu, ostatecznie, jedynie. Wiesz, co jest ratunkiem przed złym życiem? Dobrze nie.

Niemożliwe. Niemożliwe jest zmienić, objąć. Można dotknąć, odjąć. Być, mieć, czuć i tracić pomału coraz więcej. Zrobiłem wszystko, co było można – tak powiesz? To nie mów. Nie kłam sobie.

Tracę kontakt z tymi, których kocham. Straszne, najstraszniejsze, czego w życiu doświadczam. Żadne lzy nie pomogą, nic. Uczysz się kochać, kochasz i wszystko mija. Nienawidzę bezsilności, nienawidzę uczucia pustki, nienawidzę potrzeby sensu, która zabija czas.

Naprawdę. Nie ma co. Tylko jak. I tego też nie wiadomo. Przydałby się dzisiaj jakiś temat, ale tematów brak. Nie ma nas. Ma nas bardzo. Służę za przykład, nie polecam.

Ale gdyby. Gdyby bez ale. Cała prawda rozsypuje się w szczegółach. Na ogólnym planie widać zjawiska pogodowe – nie powiem, że tylko, przede wszystkim i nad. W środku noś sobie co chcesz, bo kogo to rusza, kogo obchodzisz, jak nie siebie? Chodzisz, obchodzisz, odchodzisz – to nie ma żadnego znaczenia. Na planie ogólnym widać zjawiska pogodowe, właśnie słońce wyszło zza chmur i cień za tobą wydłuża się. Najważniejsze: nie pozwól innym płakać z twojego powodu. I tyle.

Poniżej oczekiwań. Więc albo oczekiwania za wysoko, albo poprzeczka zbyt nisko. Sygnał z wieży kontrolnej: mgła. Start opóźnia się. Ziemia na razie pod. Coś jest przynajmniej. Przyczyna skutku. Czekam na przejaśnienie. To silniejsze ode mnie.

Póki co dajemy radę. To źródło naszych niepowodzeń. Mogło być gorzej, na przykład mogliśmy uwierzyć, że najgorsze za nami i zwolnić się z potrzeby udawania. I żyć pięknie w łagodnej zgodzie ze światem.

O co chodzi? Żeby szło, żeby powtarzać, żeby nie pamiętać, żeby bardziej nie bolało i żeby »żeby« przestało decydować o tym, czego chcesz. No, ładnie tracimy czas.



Położyłem się i leżę / POZ 2011 / foto: marks



